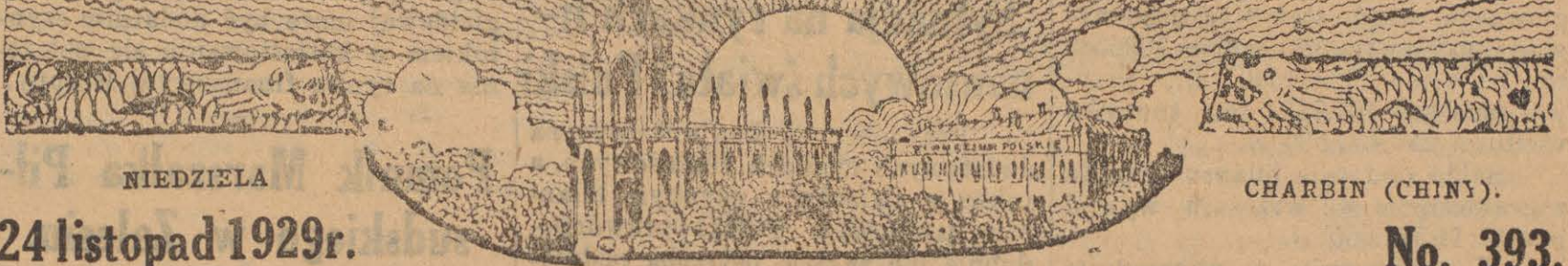


TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

24 listopad 1929r.

CHARBIN (CHINY).

No. 393.

WYDAWNICTWA ROK ÓSMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Cstrowski. Harbin, Chiny. 106, Grand Prospeet street.

KONSTANTY SYMONOLEWICZ.

PS

4)

WRAŻENIA Z POBYTU W POLSCE.

W życiu ulicznym warszawskiem uderzył mnie jeden szczegół, o którym chociaż słyszałem, ale rzeczywistość przeszła moje oczekiwania. Mianowicie podziwiałem obfitość cukierni na wszystkich ulicach oraz ilość uczęszczających do tych cukierni ludzi. W godzinach popołudniowych z wielkim trudem można znaleźć miejsce wolne, nie bacząc na to, że na niektórych ulicach jak np. na Marszałkowskiej—cukiernie są prawie w każdym domu. W wielkich cukierniach jak np. u Loursa, lub w Italji przecisnąć się nie można. Ludzie siedzą, piją kawę, herbatę, czekoladę, rozmawiają i czytają gazety. W cukierniach robią interesu, zapraszają na rozmowę znajomych. Panuje tam niesłychane życie którego powodu tak do samego końca pobytu odczuć ani zrozumieć nie mogłem.

Wspaniałe niezapomniane wrażenie wywiera policja warszawska. Rośli, tędzy i zwinni, nadzwyczaj grzeczni i uczynni dla publiczności i bardzo starannie i porządnie ubrani policjanci przedstawiają się znakomicie. Folgują sobie tylko z szoferami, dla których są prawdziwymi katami, jak zresztą szoferzy są katami publiczności. Stan ten doprowadził podczas mojego pobytu w Warszawie do strajku szoferów, którzy domagali się zwolnienia z pod tyranji policji. Miasto w ciągu dziewięciu dni wyglądało jak umarłe. Ulice były puste, gdyż trzech tysięcy taksówek nie mogli zastąpić nieliczni majestatyczni sataciarze-dorożkarze warszawscy, chociaż na ten czas wydobyli z lamusów wszystkie stare landary i puścili w ruch starożytne szkapy. Strajk powodzenia nie miał, gdyż publiczność tratowana przez szoferów nie miała do nich sympatji i musieli oni w końcu zdać

się na łaskę i niełaskę. Rozrywek w Warszawie moc. W teatrze Wielkim—opera, w Narodowym i Polskim—dramat i komedja, w Saskim—również, w «Morskim Oku» i w «Qui-pro-quo»—rewje, w teatrze Messalówny—opereta, pozatem teatry w różnych stowarzyszeniach, sale i ogrody z programem koncertowym, restauracje i dansingi z odkrytą sceną i jakich ze 30 kino. Pod koniec naszego pobytu odbyły się uroczystości jubileuszowe ku czci założyciela teatru polskiego i pisarza dramatycznego Wojciecha Bogusławskiego. Sztuki jego grano w teatrze Narodowym, a jedną odegrano pod otwartym niebem na Rynku Starego Miasta. Frekwencja w teatrach wielka i lepsze bilety dostać trudno. W teatrze Polskim grano sensacyjną komedję Bernarda Sław—«Wielki Kram» i kilka innych również tłumaczeń oraz wspaniałe odegrano Bolesława Smiałego Wyspiańskiego. Tak gra artystów, jak i dekoracje, a zwłaszcza treść utworu naszego genialnego pisarza wywarła na mnie ogromne wrażenie.

Wszystkie kina, które widziałem posiadają wspaniałe sale i grane filmy robią wrażenie dodatnie z tego powodu, że zupełnie nie mają antraktów. Na pierwszym przedstawieniu po dwugodzinnem siedzeniu w ciemnej sali zapomnieliśmy, że jesteśmy w Warszawie i wydało się nam, że siedzimy w Charbinie. Po wrót wieczorem do domu po jasnych oświetlonych ulicach również należał do wielkich rozrywek. Na głównych ulicach życie nocne długo trwa, płynie tłum, mkną samochody, z dachów mrugają reklamy świetlne. Ogromna reklama mydła Jelen Szicht na rogu Nowego Świata i Alei Jeruzolimskiej wyobrażała jelenia, pod którym był aparat zegarowy wska-

zujący świetlanymi cyframi minuty i godziny. Ale oto przejdiesz kilka kroków od Nowego Świata i na placu Trzech Krzyży już ciszej i puściej, a dalej czysta i ładna ulica Wiejska już zupełnie w sen pogrążona.

Na rogu każdej ulicy znajduje się miniaturowa budka, w której sprzedają papierosy inwalidzi wojskowi, lub członkowie ich rodzin. Koncesje tytoniowe, jak również solne i spirytusowe uważane są w Polsce za bardzo dochodowe i pierwszeństwo w ich uzyskaniu mają inwalidzi wojenni. Polacy wymyślają na papierosy monopolowe ale przyznają, że są jednak lepsze od papierosów francuskich, lub niemieckich, a ja osobiście przekonałem się, podczas podróży powrotnej, że są lepsze i od japońskich. Zresztą po kilku tygodniach przyzwyczaiłem się do nich i paliłem bez grymasów. Karmią w Warszawie doskonale. W wielkich wspaniałych restauracjach jak Europejski Hotel, Bristol, Polonja, lub Oaza przyzwoity obiad na dwie osoby, bez wina, kosztuje złotych 30, czyli trzy z górą dolary amerykańskie, ale porcje dają ogromne. W restauracjach mniejszych kosztuje taniej, ale wszędzie jest jedzenie świeże i smaczne. W licznych barach można zjeść coś gorącego nawet stojąc, wypić kufel piwa i kosztuje to zaledwie parę złotych. Trzeba jednak przyznać, że z temi złotem to prawdziwe utrapienie. Jest ich około dziewięciu w dolarze amerykańskim, ale tak prędko z rąk lecą, że ani się opatrzysz, jak kilku dolarów już niema. Tak zapewne ma się rzecz tylko z gośćmi dolarowymi, gdyż polacy miejscowi dobrze znają cenę złotego i umieją go w garści trzymać.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

Saldo dodatnie bilansu handlowego

za wrzesień 14 i pół miliona.

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego wywieziono we wrześniu ogółem 1996345 ton na sumę 262031000 zł., przywieziono zaś 401749 ton towarów wartości 247.454.000 zł.

Saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego we wrześniu wynosi przeto 14577.000 zł.

W porównaniu z poprzednim miesiącem nastąpiło zmniejszenie wywozu w wadze o 203 242 tonn, w wartości o 18 686 000 zł; przywóz zmniejszył się w wadze o 15.919 ton, wzrósł natomiast w wartości o 20 919.000 zł.

Z ważniejszych pozycji wywozu zmniejszył się wywóz artykułów spożywczych (o 17.994.000 zł.), drzewa (o 3.679.000 zł.), oraz węgla (o 4.298.000 zł.), oraz nasion roślin oleistych (o 4.822.000 zł.)

Z ważniejszych pozycji przywozu zwiększył się przywóz surowców, półfabrykatów oraz wyrobów

włóknistych (o 13.942.000 zł.), skór i futer (o 4.912.000 zł.), oraz wyrobów metalowych (o 2.863.000 zł.), zmniejszył się zaś przywóz artykułów spożywczych (o 1.366.000 zł.)

Sytuacja na rynkach finansowych świata i Polski

Przy obecnej konjunkturze na światowych rynkach finansowych, a także w związku z czynnym bilansem handlowym Polski prawdopodobnie nie zajdzie potrzeba podniesienia stopy dyskontowej przez Bank Polski. Aktywność naszego bilansu handlowego chroni instytucję emisyjną przed odpływem walut, a świetny stan Banku pozwala na stałe powiększanie zapasu złota. Ponadto poprawa sytuacji na rynku angielskim i zaniechanie przez Bank Angielski podniesienia stopy procentowej wywiera pośrednio dodatni wpływ na sytuację na rynku polskim.

Koła fachowe stwierdzają, że na rynkach europejskich zachodzi obecnie pomyślna przemiana sytuacji finansowej, co oczywiście utrzy-

mania się tej tendencji nie może pozostać bez wpływu na Polskę, związaną ściśle z całym organizmem finansowo-kredytowym Europy zachodniej.

Również sygnalizowane z Nowego Jorku załamanie się spekulacji giełdowej może być dodatnim czynnikiem w kształtowaniu się połączenia na rynku finansowym Europy.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Zalesiu.

Dnia 27 b. m. w Zalesiu w pow. bocheńskim nad samą granicą sowiecką odsłonięty zostanie pomnik Marszałka Piłsudskiego, zbudowany ze składek ludności miejscowej.

Przedstawicielem wojska na tej uroczystości będzie gen. Popowicz, dowódca O. K. VI Lwów.

Ku czci Orzeszkowej.

Dnia 19 i 20 ub. m. odbyło się w Grodnie uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika Elizy Orzeszkowej.

Lafcadio Hearn.

OPOWIEŚĆ JAPŃSKA

O DZIEWCZĘCIU ZAMIENIONEM W LUSTRO.

Przełożył z oryginału angielskiego Stefan Kurzyna.

W czasie panowania Ashikaya Stogunato, świątynia Ogawachi-Myoji w Minami-Ise mocno się zarysowała i potrzebowała całkowitego odnowienia. Okręgowy Dajmyo, hrabia Kita-Hatake, którego przełożony świątyni, Matsumura Hyogo, prosił o materialną pomoc by uratować święty zabytek, odmówił pomocy, ze względu na zły stan finansów okręgu.

Wobec tego Matsumura udał się do wielkiego Dajmyo Hosokawa, któremu podlegał Kita-Hatake, by przy jego pomocy uzyskać niezbędny fundusz na odnowienie świątyni. Hosokawa przyjął łaskawie duchownego, przyrzekł porozmawiać z Kita-Hatake, dodał jednakże, że sprawa ta nie da się tak prędko załatwić i na odnowienie świątyni trzeba będzie jeszcze długo poczekać. Poradził przytem Matsumurze, by poczekał w stolicy, aż sprawa będzie załatwiona. Matsumura idąc za radą wielkiego dajmyo, sprowadził rodzinę do Kioto i zamieszkał w starej dzielnicy Kyogiku,

Dom, który wynajął był wprawdzie piękny i obszerny, ale bardzo już dawno niezamieszkały. Mówiono o nim, że przynosi nieszczęście. W północnej części ogrodu, okalającego ten dom, znajdowało się źród-

ło, w którym utopiło się wielu przechodniów, choć źródło nie było głębokie. Matsumura jednak jako duchowny szyn-tonański, nie obawiał się złych duchów i urządził się bardzo wygodnie w nowym swoim domku.

Lato tego roku było wyjątkowo suche. Deszcze nie padały miesiącami. Źródła i rzeki powyychały w całej okolicy. Źródło jednak w ogrodzie Matsumury było zawsze pełne i woda bardzo zimna. Zdawało się, że odświeża się ciągle jakimś tajemniczym dopływem. Ludzie często przychodzili prosić o wodę i Matsumura nikomu jej nie żałował.

Pewnego poranku jednakże znaleziono martwe zwłoki służącego z sąsiedztwa. Matsumura po głębokim zastanowieniu doszedł do wniosku, że to chyba było działanie złych duchów. Podszedł do źródła, chcąc je zbadać i znaleźć przyczynę śmierci służącego. Naraz spostrzegł jakiś ruch w wodzie, coś jakby żywego w niej pływającego. Ruch za chwilę ustał. Natomiast zobaczył w wodzie twarz młodej kobiety, która jakby kończyła swą toaletę, wyraźnie bowiem widział jak różowała sobie wargi. Z początku odwrócona była profilem, później jednakże zwróciła się twarzą i uśmiechnęła do niego. Poczul

jakby jakieś zamroczenie umysłu i nie więcej prócz twarzy tej kobiety nie widział. Z minuty na minutę stawała się piękniejszą i wabiła go w ciemną czeluść źródła.

Nadludzkim prawie wysiłkiem otrząsnął się i zamknął oczy. Kiedy je otworzył nareszcie, twarzy już nie było, on zaś leżał przy źródle. Jeszcze chwila zatem słabości, jeszcze moment oddania się urokowi, a nigdyby już nie oglądał słońca.

Wróciwszy do domu rozkazał by nikt nie zbliżał się do fatalnego źródła i polecił otoczyć je silnym murem.

W jakiś czas potem, burza ulewna z piorunami rozszalała się nad miastem. Wrażenie było tak silne jakby od trzęsienia ziemi. W noc dnia trzeciego ktoś zapukał do mieszkania Matsumury i głos kobiecy prosił o pozwolenie wejścia. Matsumura nauczony smutnym doświadczeniem nie pozwalał otwierać. Zbliżył się jednak do drzwi i zapytał:

— «Kto puka?»

Głos kobiecy odpowiedział:

— «Jestem Jayoi, proszę wybaczyć, mam coś ważnego do powiedzenia czeigodnemu Matsumurze. Proszę otworzyć.»

Duchowny uchylił drzwi z wielką ostrożnością i zobaczył tę samą twarz, która go wabiła do źródła. Tym razem jednakże twarz ta była pełna smutku.

— «Nie mogę wpuścić cię do domu mego. Nie jesteś istotą ludzką, lecz rusalką. Dlaczego siejesz niepokój między ludźmi?»

KRONIKA CHIŃSKA.

Prasa miejscowa o Marszałku Piłsudskim.

Pół-oficjalny dziennik miejscowy „Gun-Bao“ rozpoczął w numerze z dn. 16 listopada r. b. druk dłuższej pracy M. Ałdanowa o Marszałku Piłsudskim p. t. «Piłsudski».

Studjum to poprzedzone słowem od redakcji wywołuje wielkie zainteresowanie i tłumaczone ma być na język chiński.

Dokoła chińsko-sowieckiego konfliktu.

Ostatni tydzień nie przyniósł żadnych zmian, mimo wielu pogłoszek i wieści dotyczących konfliktu. Między innymi interesująca wiadomość, otrzymana przez konsulat niemiecki, że Sowiety gotowe są pójść na pewne ustępstwa i wobec tego możliwość wojny odpada. Pomimo tej pokojowej wiadomości demonstracje wojenne wojsk sowieckich trwają w dalszym ciągu.

Aeroplany sowieckie latają stale nad terytorjami pogranicznymi chińskimi, rzucają bomby. Ucierpiała szczególnie Pograniczna w dniu 14 b. m. W dniu 13 listopada trzy aeroplany ukazały się już nad Mulinem. W dniu 11 czerwca wojska przeprowadziły silny atak na pozycje chińskie koło Mandżurji. Połączenie telefoniczne z Mandżurją dotąd przerwane. Połączenie telegraficzne między Fugdinem i Lahasusu, a Charbinem dotąd nie przywrócone.

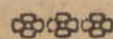
Do Chabarowska przybyło 30 chińskich, koreańskich i japońskich studentów komunistycznego wschodniego instytutu do dyspozycji sowieckiego sztabu armji daleko-wschodniej. Studenci ci mają być wykorzystywani do prowadzenia propagandy komunistycznej na terytorjach wojennych w Lahasusu, Pogranicznej, Mandżurji.

Sowiecka radio stacja obwieściła w tych dniach o rzekomo przygotowanym napadzie w jsk chińskich na Błagowieszczeńsk, pod wodzą gen. Sun Czun-Fana, jak również o rzekomych napadach wojsk chińskich na sowieckie pograniczne

terytorja. Wszystkie te wiadomości są nieprawdziwe i według oświadczenia komunikatów mukdeńskich propaganda ta prowadzona jest w celu usprawiedliwienia stałych ataków sowieckich na Sachalan, Pograniczną i Mandżurję.

Stan wojenny w Charbinie

Z dnia 15 listopada ogłoszony został w Charbinie stan wojenny. Sztab stanu wojennego wydał dekret z przepisami stanu wojennego. Co się tyczy ruchu ulicznego, to w nocy od godziny 12 do 6 i pół rano ruch uliczny zarówno pieszy jak i kołowy jest niedozwolony. Wszystkie teatry, kina i restauracje winny kończyć się przed g. 12. W ciągu trzech dni od ogłoszenia dekretu sztab wydawał przepustki nocne osobom urzędowym lub odpowiednio motywującym konieczność wychodzenia nocą. (m. in. lekarzom). Naczelnikiem sztabu wojennego stanu jest gen. Li Dzen-Szin, a pomocnikami gen. Mi Czun-lin, Dżan Hou-Wan i Kao-Czi-dun.



Rusalka odpowiedziała głosem melodyjnym, który dźwięczał jak kruszec szlachetny.

— «Właśnie w tej sprawie chciałabym pomówić. Nigdy nie miałam zamiaru szkodzić ludziom. Źródło gdzie przebywałam zamieszkałe było od niepamiętnych czasów przez smoka, który jest władcą jego i z tego też powodu było ono zawsze pełne. Dawno już, bardzo dawno wpadłam do źródła tego i stałam się podwładną smoka. Kazał mi wabić ludzi, by paść się ich krwią. Obecnie jednakże wyższe władze Niebieskie rozkazały smokowi zamieszkać w jeziorze Torii-no-Ike, w prowincji Shinshi, w sferach boskich zdecydowano przytem, że nigdy już tutaj nie wróci. Dzisiejszego wieczoru, kiedy nareszcie opuścił źródło, miałam możność uwolnić się i przybiedz tutaj, by prosić cię o pomoc. W tej chwili w źródle mało jest wody, bo smoka już niema. Czybyś nie zrobił mi tej wielkiej łaski, by odszukać w źródle moje ciało i uratować je od zniszczenia. Odwdzięczę ci się za to.»

Z temi słowami zniknęła w cieniach nocy.

Burza stopniowo malała i kiedy słońce wstało, nie było już po niej ani śladu. Matsumura rozkazał przeszukać źródło. Było ono ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich prawie zupełnie suche. Łatwo udało się je oczyścić. Na dnie źródła znaleziono jednakże tylko jakieś ozdoby do włosów dawnej bardzo formy i dziwne jakieś metalowe lustro, ani

ślądu jednakże jakiegoś ciała ludzkiego, czy zwierzęcego.

Matsumura pomyślał jednakże, że lustro to kryje tajemnicę, każde bowiem lustro jest przedmiotem czarownym i według wierzeń japońskich posiada duszę, dusza zaś lustra jest kobiecą.

Znalezione lustro było widocznie bardzo starem i pokryte było rdzą całkowicie. Kiedy na rozkaz Matsumury zostało oczyszczone, okazało się, że jest ono dziełem sztuki. Znajdowały się tam prześliczne rysunki na odwrocie, jak również jakieś napisy, z których część wszakże była nie do odcyfrowania. Jednakże część z nich udało się odczytać. Brzmiały one: «trzeci miesiąc, trzeci dzień.» Ponieważ trzeci miesiąc nazywa się Jayoi, a nocny gość Matsumury nazywał się taksamo, zaczynał on mieć pewność, że odgadł tajemnicę i że lustro jest duszą dziewczyny.

Potraktował zatem lustro z całym respektom, kazał je porządnie wypolerować i posrebrzyć, następnie zaś oprawił w kosztowną drewnianą ramę. Przygotował następnie specjalny pokój i wniósł je do niego z całym uszanowaniem. Nagle zjawila się Jayoi przed Matsumurą. Wyglądała jeszcze piękniej, blask jej piękności jednakże równy był tym razem blaskowi letniego księżyca na czystym jasnym niebie.

Pokornie przywitała Matsumurę i odezwała się cudnym swym metalicznym głosem:

— «Teraz kiedyś uratowałam mnie, przychodzę by ci podziękować. Je-

stem rzeczywiście duszą lustra.» «W czasie panowania cesarza Saimei, przyjechałam tutaj po raz pierwszy z Kudary i mieszkałam w cesarskiej rezydencji do czasu panowania cesarza Sagi, który podniósł mnie do godności damy dworu cesarskiego. W pewnym czasie utonąłam w źródle, gdzie byłam zapomnianą i stałam się, jak wiesz już, podwładną smoka, który dla własnej wygody kazał mi wabić ludzi. Na szczęście bogowie wypędzili go stąd na zawsze. Teraz mam jednak prośbę do ciebie: oddaj mnie do Shoegunu, lordowi Yoshivara, który jest krewnym dawnego mojego pana i władcy-cesarza Sagi. Wyświadczy mi tę ostatnią usługę, a będziesz szczęśliwy. Muszę cię jeszcze ostrzedz przed niebezpieczeństwem: dom w którym mieszkasz będzie niebawem zburzony; wyprowadź się jaknajprędzej. Z temi słowami zniknęła.

Matsumura skorzystał z tej przestrogi i wyprowadził się do innej dzielnicy. Zrobił dobrze, bo następna burza zniszczyła doszczętnie dom, w którym mieszkał.

W jakiś czas później, dzięki uprzejmości lorda Hosokawy otrzymał audjencję u Shoegun Yoshivara, któremu podarował lustro wraz ze spisana na papierusie cudowną jego historją.

Przepowiednia duszy lustra spełniła się, nie tylko bowiem Shoegun hojnie obdarzył Matsumurę wzajemian za podarunek, ale złożył dużą sumę na przebudowanie świątyni Ogawachi-Myoejin.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

* Tientsin. Korespondent Związku Młodzieży Polskiej donosi: «Twozę tu Koło Polskie»; o materiał ludzki jest bardzo trudno. Młodzieży prawie wcale niema. «Polaków» w Tientsinie jest około stu osób, razem 40 rodzin. Większa część przeważnie Żydzi lub zrasyfikowani Polacy, którzy są tylko z imienia Polakami, lecz nie dbają wcale o polskość. Jest wprawdzie kilku starszych Polaków, którzy dbają o mowę polską. Tym chętnie udzielam gazet z Polski lub Polonji Amerykańskiej, również książek polskich których mam niewiele». w. w-ski.

* Zarząd Z.M.P. podaje do wiadomości członków Związku, że materiał do czasopisma «Tygodnik Polski» przyjmuje co środę, o g. 7,30 wiecz. komisja redakcyjna, w skład której weszli: G. Sadkowski, Cz. Mazurek i A. Macedoński.

* Dn. 10 b. m. bawiła w Charbinie była członkini p. W. Adamajtisówna, dziś pani Tomaszewska. Jej została powierzona praca oświatowo-kulturalna wśród Polaków w m. Cycykar, gdzie też stale zamieszkuje.

* Dnia 13 b. m. o godz. 10 w. pan Piotr Mroz, członek Z.M.P. żegnany przez przedstawiciela Zarządu wyjechał do Szanghaju. Zarząd Z.M.P. powierzył p. P. Mrozowi przedstawicielstwo Związku na Szanghaj.

Cz. Mazurek,

Z ŻYCIA GIMNAZJUM IM. H. SIENKIEWICZA.

* Dnia 12 listopada r. b. z powodu rocznicy urdzin wodza ruchu wyzwolenczego w Chinach, D-ra Sun Jat-sena, lekcji w gimnazjum polskim im. H. Sienkiewicza nie było.

Przedstawienie w Gospodzie Polskiej.

Dn. 1 grudnia r. b. o g. 5 i pół popołudniu nastąpi otwarcie sezonu teatralnego w «Gospodzie Polskiej». Nie wątpimy, że wieczór zgromadzi najszerszą publiczność, nie wyłączając młodzieży szkolnej. Ciekawy program obejmuje sztukę: «Jak liście z drzew stracone» i wodewil z muzyką i śpiewem «Na przekór». Po przedstawieniu tańce od 8 wieczór do 11. Cel wieczoru—pomoc biednym dzieciom polskim, które ucierpiały wskutek działań wojennych.

LISTY Z CHIN.

Z Mukdenu:

«Mukden, jako miasto, rozbudowuje się szybko: chińskie miasto odnawia bramy, których jest osiem, rozszerza ulice, znosi stare rudery-budynki, wznosi okazałe gmachy. Dzielnica japońska Mukdenu również rośnie: zjawiają się coraz inne sklepy japońskie i przedsiębiorstwa handlowe.

Bardzo ruchliwi na terenie mandżurskim są Niemcy. Pomiędzy Tientsinem a Szanhaj-guanem są najbogatsze złoża węglowe (antracyt). Niemcy dopingują Japończyków, by owymi złozami zajęli się. Cztery lata temu jeden z podróżników niemieckich, będąc niedaleko Tybetu odnalazł miedź wysokiego gatunku; niestety eksploatacja tej miedzi jest narazie nie do pomyslenia, bo sam transport z ustronnej miejscowości przewyższy wartość miedzi.

(P. K.)

Z Szanghaju:

Kolonja polska w Szanghaju składa się mniej więcej z 100—120 osób, z których większość należy do ludzi niezamożnych, prawie biednych. A też większość z nich są ludzie przejezdni. Kolonja w Szanghaju jest reprezentowana przez Komitet Polski, składający się z prezesa, sekretarza i 4 członków. Jest to organizacja ruchliwa; kieruje życiem polskim. Walne zebrania kolonji polskiej odbywają się raz do roku celem wyboru nowego komitetu. Kolonja polska ma bibliotekę, która znajduje się w lokalu komitetu. Polacy mogą korzystać z tej biblioteki darmo.

Obecnie w Szanghaju formuje się Klub Polski. Zamierza się wynająć lokal. Dzieci polskich wcale niema, jeżeli nie liczyć kilku chłopców, którzy uczą się w szkole angielskiej.

* Szanghaj jest ogromny; jest jakiś dziwny, nie można go nazwać miastem europejskim, ale nie jest to również miasto chińskie. Szanghaj nie ma prostych ulic; najgłówniejsze nawet wiją się jak wstęgi i są czasami tak wąskie, iż samochody z trudem mogą się wyminąć. Ulice są wyasfaltowane, moc sklepów chińskich. Do niektórych części miasta Europejczycy nie chodzą piechotą ze względu na brudny cuchnący tłum chiński. W tłumie tym nierzadko zdarzają się trędowaci, lepiej zatem jeździć przynajmniej na rykszach. Tramwaje w Szanghaju mają 3 klasy; trzecią najtańszą jeżdżą chińczycy, drugą droższą jeżdżą chińczycy schludniej ubrani, wreszcie pierwszą klasą jeżdżą wyłącznie Europejczycy.

W Szanghaju można spotkać przedstawicieli wszystkich narodowości od malajczyków, hindusów, japończyków do synów Północnej Skandynawji włącznie. Europejczycy trzymają się zdala od żółtych. Ulice, łączące dzielnice europejskie miasta z chińskimi, mają żelazne bramy, które zamykają o godzinie 10 wieczorem. Na ulicach koncesji francuskiej stoją policjanci-chińczycy, ubrani we francuskie mundury; na ulicach koncesji angielskiej stoją hindusi, kilka razy dziennie krążą oddziały żołnierskie.

Posiada Szanghaj ładne parki. Co do kolonji polskiej, jest nie liczna i rozrzucona po całym mieście. Jedną z najpoważniejszych przeskód skupienia się Polaków we własnej organizacji jest brak środków materialnych; niema pieniędzy, żeby wynająć chociażby najkroczniejszy lokal. Drugą przyczyną jest brak uspołecznionych ludzi: brak kierowników życia społecznego i towarzyskiego. Katolicy różnych narodowości zbierają się często w Klubie Katolickim. Istnieją bardzo dobre kluby angielskie i francuskie.

(Z. T.)

OGŁOSZENIA.

W Niedzielę 1 grudnia o godzinie 5.30 popołudniu, odbędzie się

Wieczór Inauguracyjny w Gospodzie Polskiej.

Bilety od 30 centów (dla młodzieży) do 2-ch dolarów miejscowych.

Dnia 30 listopada w Sobotę odbędzie się **walne zebranie rodziców** o godz. 5-ej po południu w lokalu gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Jeżeli na godz. 5 nie zbierze się kworum, to walne zebranie dojdzie do skutku o godz. 6 tegoż dnia bez względu na ilość obecnych.

PRENUMERATA: W Chinach—8 dol. meks. rocznie, miesięcznie—70 cent. W Japonji—6 jen rocznie, 50 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, mies.—2 złote. W innych krajach 4 dol. ameryk. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę można przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pol. adresem: R. P. W. OSTROWSKI. R. Catholic Church. Grand Prospekt str. 106. Harbin. China. **OGŁOSZENIA:** polskich—80, dol. am. 12.00 1/2 strony: 15 dol. m., zł. pol.—50, dol. am. 7. 1/4 str.: 10 dol. m., zł. pol. 30, dol. am. 4. 1/8 str.: 6 dol. m., złot. polsk 15, dol. am. 3. 1/16 str.: 4 dol. m., zł. pol. 10, dol. am. 2. W Polsce należytność za prenumeratę i ogłoszenia można wnosić do P.K.O. Konto N-r 190 968.